Kraków dnia 22 Września 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 18.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

DO SEJMU.

W grobach królewskich nadzieja błysła...
Promień zbawienia zajrzał tam;
Ręka Rusina mazurską ścisła:
„Daj Boże szczast'ie nam“!

Tak lud z halickiej ziemi przybyły
Mówił tam z okiem zaszłem łzą,
A w rękę jego palce się wpiły —
Tak Mazur ściskał ją.

Co się tam działo — tutaj Wam prawię,
Bo któż ma wiedzieć jak nie Wy;
Gdy Bóg znak daje, że w świętej sprawie,
Ziścić się mogą sny?

Któż jeżli nie Wy, ma to wziąść w ręce
Co zaczął Polski anioł stróż,
Któż serc tych wzmacniać siły dziecięce
Ma — jezli nie Wy? Któż?

O! wy dwóch bratnich ludów wybrańcy!
Do świętej pracy znajdźcie czas;
By tę nić wzmacniać, którą zaprzańcy
Chcieliby zerwać raz.

Z tych ław podnieście głos swój gromadny,
A za nim niech w ślad idzie czyn;
Któryby świadczył, że Bóg wszechwładny
Rozgrzeszy z starych win!

Słyszycie wycia hordy mongolskiej?
Słyszycie: „nego“ i ten szczek,
Co się wciąż rzuca na stopy Polski,
Że się aż wstrząsa człek?

Jakież znaczenie ten szczek mieć będzie
Gdy głos gromadny z waszych ław,
Do braci bratnie wyśle orędzie,
Do wspólnych wezwie praw?

Co rubel może Moskwie dać w zysku
Gdy prawy Rusin ozwie się?
Gdy się znajdziemy w jednem ognisku
Co zrobią szczeki psie?

O Ty dwóch bratnich ludów starszyzno!
Siej, gdy stróż anioł wiedzie pług,
Byś w pracy mogła rzeknąć: Ojczyzno!
Służę Ci jak chce Bóg!

Djabeł.

Relacja pana Jacentego z jubileuszu Matejki.

Byłem tedy i ja na onej uroczystości jaka się odbyła na uczczenie dwudziesto-pięcioletniej pracy w kunszcie malarskim pana Matejki i dostałem się przed sam wielki ołtarz za chorągwią cechową z berłami, które asystowały tej uroczystości. Dzięki temu, widziałem szanownego jubilata tak blisko, jak ot moją Kundusię widzę. Dziwowali się niejedni, co go pierwszy raz widzieli, że taki drobniuchny człowieczek, takie ogromne namalował obrazy, a ja dziękowałem w duszy Panu Bogu, że onemu naszemu Dawidkowi dał taką siłę niezmierną, że różnych nieprzyjacielskich Goliatów bije jak nieprzymierzając muchy. Byłem pewny, że duchowna głowa powie coś od ołtarza i pobłogosławi spracowane ręce i mądrą głowę mistrza — ale nic z tego nie było. Z nabożeństwem prędko się odbyło, bo wszystkim pilno było iść na krużganki zamkowe, gdzie się miało odbyć wręczenie darów panu Matejce.

Znałem ja te krużganki, bo w 1863 r. kiedyśmy to siedzieli na zamku w kazamatach za politykę, nieraz się szło tędy pod bagnetami do sądu. — Dziś dzięki Bogu zmieniło się to wszystko — ale zawsze nie miło było człekowi pomyśleć, że taki ważny akt odbywać się będzie niby w koszarach wojskowych — zwłaszcza, że i miejsca do tego nie było wiele. Garstka tylko docisnęła się do głównego ołtarza i coś widzieć i słyszeć mogła, a reszta co stała dalej, tylko na wiarę drugich biła brawo. — Ja także na ślepo biłem za innymi, a najbardziejśmy bili, gdy nam powiedziano, że sam mistrz przemawia. Nie żałowaliśmy wtedy rąk i waliliśmy aż dłonie puchły — aż oto później dowiadujemy się, żeśmy bili brawo panu Matejce za to, iż obraz Rzymowi darował. Markotno nam się zrobiło w duszy, bo człowiek już od miesiąca cieszył się na to, jak to będzie mógł kiedyś jeżeli nie swoje, to choć cudze dzieci zaprowadzić do Muzeum i pokazać im ten obraz za grosz narodowy nabyty, a tu masz babo redutę — obraz dostał się Rzymowi i obcy bez zapału, obojętnie będą go sobie przez szkiełka oglądać. Pospadały nam nosy nie ledwie do samej ziemi, na tę wiadomość i dziwnie się nam to jakoś wydało, żeśmy się zeszli aby widzieć jak Matejce naród będzie dary wręczał, a tu on sam dar ofiarował i to jaki dar! W Rzymie sobie gotowi pomyśleć, że to strasznie bogaty naród ci polacy, skoro artysta malarz może kilkadziesiąt tysięcy wartający obraz tak sobie darować — a oni tam w Rzymie ani wiedzą, żeśmy biedacy, tylko udajemy bogaczów takich. — A przysłowie mówi... e! ale co tam o tem gadać! Panie Antosiu! dajcieno kumotrze piwa, bo ono mi tylko z waszej ręki smakuje.

Dziwna to rzecz doprawdy i w głowie mi się pomieścić nie może, dla czego my zawsze tylko dla obcych pracować, tylko obcym wysługiwać się chcemy. Toż dosyć już tych ofiar dla cudzych — czasby coś dla swoich robić. Dosyć już respektowaliśmy to, co tam ktoś obcy o nas powie — a zapominamy o tem co w domu czynić należy; podobni w tem do owej niewiasty, co się stroiła dla drugich a o własnego męża się nie troszczyła. — „Wolnoć Tomku w swoim domku“ powiada przysłowie — to prawda — ale w obecnym razie nie da się ono w żaden sposób zastósować. Ofiarowanie bowiem papieżowi przez p. Matejkę owocu kilkoletniej swej pracy, którego naród stał się moralnym właścicielem od chwili wzięcia udziału przez wszystkie warstwy jego, w składkach na zakupno tego obrazu — ofiarowanie go w chwili, w której Ojciec święty mówiąc **o dniu zwycięztwa pod Wiedniem** — nie raczył ani jednêm słówkiem wspomnieć o główuym dnia tego bohatyrze Sobieskim — ani o rycerstwie polskiem pobijającem w dniu tym nieprzyjaciół chrześcijaństwa — to rzecz nie miła narodowi, który przecież w duszy tak gorącego patrjoty jak p. Matejko powinien stać po Bogu, najwyżej!

Jakkolwiek dzięki energji i sumiennym poglądom p. Wentzla, członka komitetu zakupna tego obrazu; który nie zważał wcale jak przyjmą jaśnie wielmożni jego współkoledzy: rozebranie przez niego całej tej sprawy w komitecie — dowiedzieliśmy się, że postanowienie mistrza było jaśnie wielmożnym znane poprzednio; — przecież zachowanie przez nich tego postanowienia w tajemnicy — nie usprawiedliwia milczenia p. Matejki, a ich wysoce potępia.

W razie bowiem takim, winien się był co najmniej rozwiązać komitet bez podania przyczyn — ten komitet, który sobie pozwolił jeszcze, wnosić później do mistrza jakieś prośby w imieniu narodu.

Hola! panowie. Naród dotknięty przez syna swego, nie mógł wam dawać pełnomocnictwa do stawiania próźb jakichkolwiek; nie będąc poprzednio przeproszonym przez niego — chociaż go miłuje sercem — i da Bóg nie przestanie miłować! — Panie Antoni! Dajcie no jeszcze kufelek.

Pod kościołem Karmelitów.

— No i zrobiliśmy tyle drogi i ani Przenajświętszego Obrazu Matki Bożej nie widzieliśmy — ani nawet do kościoła dostać się nie mogli — a teraz człek tyle jeszcze użyje, że go deszcz pierze od rana do wieczora.

— A czy wiecie bez co to? Oto powiadajom, że tu w mieście są takie faryzeuszniki, co się wołają: Stańczykani — straszne obłudniki — co udają miłość do Matki Boskiej a są heretyki wielgie. Płaczą z rozczulenia — biją się w piersi przed obrazami świętemi — a Matka boża wie jakimi są w duszy — i otóż pogniewała się na nich i pedziała, że nie wyjdzie do nich z kościoła. Kiedy to nasi święci w niebie usłyszeli, tak dalej w płacz niesłychany, że aż Pan Jezus dał deszcz ciągły, co widząc owi faryzeusze, którzy przed tygodniem przepowiadali w swem pismie, że będzie cudowna pogoda — napisali teraz, że to są łzy Polski.

Urządzającym uroczystość ludową.

Dzięki Wam bracia, żeście nie zważając
Na głos tajnego radcy — co jak zając
Strzyże uszami i wyciąga szyję,
Wietrząc wciąż jakieś spiski, rebelje;
Wezwali także lud z chaty wieśniaczej
By się dowiedział co Sobieski znaczy.

Dzięki Wam! piękna uroczystość ona
Nie była sztywna i wykrochmalona,
Jak ją mieć chcieli te polaczki z „Czasu“
Co ulicznego boją się hałasu.
Lecz była pełna ognia — życia — werwy...
To też wzruszyła nam serca i nerwy.

Gdy się widziało jak ten lud w siermięgach
Na Wawel wieńce niósł o barwnych wstęgach
Na grób królewski — postąpieniem takiem,
Jawnie przyznając się, że jest Polakiem —
Serce z radości jak dzwon w piersiach biło,
I oko łzą się każdemu zaszkliło.

Wam to winniśmy, że po polach, lesie,
Wieść o Sobieskim, z pieśnią się rozniesie,
Że każdy potem całej wsi opowie,
Jakie to dziwy oglądał w Krakowie.
I to nas — wierzmy w wyroki łaskawsze —
Będzie już łączyć z tym ludem na zawsze.

Idjotyzm czy przewrotność.

„Czas“ pisze, że zamek królewski na Wawelu od wieków nie był widownią wznioślejszej chwili, jak kiedy za pozwoleniem c. k. komendy wojskowej mogły te mury, gdzie siadywali królowie polscy rozbrzmiewać głosami mowców. — Jak się to państwu podoba? Więc przemawianie na zamku p. Tarnowskiego i innych za pozwoleniem c. k. komendy i dzięki uprzejmości władz wojskowych, w tych murach, gdzieśmy niegdyś bez pozwolenia podobnego przemawiać mogli — nazywa „Czas“ „wzniosłą chwilą!“ — Czy to zboczenie umysłowe wskutek niepomiernego używania serwilizmu — czy chęć bałamucenia opinji?

Wierszyk znaleziony pod rzeźbą Welońskiego.

Król polski, Jan trzeci
Na pomoc Niemcom leci;
Kiedyż się Niemiec na to zdobędzie
Że Polakowi pomagać będzie?

Gościnnonść krakowska.

Mieszkańcy Krakowa ucieszeni, że Kraków obrano na obchód uroczystości Sobieskiego, że taka wielka ilość osób z różnych stron Polski przybyła na te uroczystości, nie wiedząc czem się im za to odwdzięczyć, jak ugościć i przyjąć godnie, postanowili potroić ceny mieszkań nie tylko hotelowych — ale i prywatnych. Pod tym względem z uboższą klasą, która darła łyka póki się dało, szli na wyścigi nawet rodziny dystyngowane i inteligentne, nie wstydząc się salony swoje zamieniać na hotele. — Za tę prawdziwie staropolską (!) gościnność, tak Królewiacy jak i Poznańczycy składają tym rodzinom publiczne podziękowanie.

WALCZYK

po częstochowsku rymowany a jednej z pięknych krakowianek ofiarowany.

Mężczyzni zmienni są —
I robią to co chcą —
Żaden z nich nic nie wart,
A każden lubi: żart! —

Mężczyzni mają gust —
I lubią piękny biust,
Każden całować chce,
Lecz żony — nie chce, nie!

Pieniądz ma w sobie czar...
I wźbudza w sercu żar...
Każden go pragnie mieć —
I rzuca zdradną sieć!

Oj! nie wierz chłopcom, nie!
Choć do nich serce lgnie....
Żaden z nich nic nie wart —
A każden lubi — żart!

Théer.

Podsłuchane.

— Cała uroczystość Sobieskiego odbyła się — można powiedzieć pięknie, ładnie — ale jakoś nie było tego zapału jak przy innych uroczystościach. Nasi panowie robili wszystko tak jakoś niedbale jak lunatycy chłodno, sztywnie.

— Bo widzisz, Sobieski już nie żyje, to robiono mu owacye aby zbyć. — Gdyby żył to widziałbyś jakby ci sami panowie przesadzali się w gorliwości, bo byłaby nadzieja, że choć order lub szambelaństwo dostanie się za to.

Podczas wręczania darów Matejce.

(Jakiś starszy jegomość nadstawiając pilnie uszów, słucha mowy i odzywa się po cichu do sąsiada:) Przepraszam pana, że zapytam, czy to p. Gorzkowski teraz przemawia?

Sąsiad: Nie panie, to sam Matejko.

Powieść prawdziwa o chorągwi jubileuszowej.

Na jednej z ulic chorągiew wisiała
Czerwono-biała —
Dla oszczędności uszyto ją ale
Von Glasperkale.

Gdy deszcz perkale zmoczył — o horor
Zmieniły kolor;
Czerwony kolor spadł — ach! tak śliczny
Na bruk uliczny.

Zostały po nim na chorągwi samej
Żółtawe plamy;
O! jak ten gelblich wyglądał cudno
Opisać trudno!

A ja patrzący, jak się łatwo mieni
Kolor czerwieni
W żółtawe barwy; rzekłem: tak się dzieje
In Galileje.

LIST OTWARTY

IMCI Pana Prostogębskiego do hr. Stanisława Tarnowskiego.

Mój mnie mościwy panie hrabio!

Czytałem w „Czasie“ Twoją orację i nie mogę się wstrzymać aby Ci panie hrabio nie po oratorsku, nie wyszukanemi słowy, ale prosto z mostu powiedzieć co o tem myślę. — Że przesławny nasz mistrz ułożył sobie w głowie, aby owoc swojej ciężkiej pracy, który naród miał za składkowy grosz nabyć dla siebie, darował Rzymowi — na to nie mam co powiedzieć, bo każdemu wolno własnością swoją rozporządzać jak mu się podoba. — Że Ty panie hrabio w mowie niby to in puncto zaimprowizowanej zachwycasz się tą ofiarą mistrza i na to gęby nie otworzę, boć różne są gusta i gusciki -- ale że prawisz nam w tej oracji, że obraz ów posyła się do Rzymu dla stwierdzenia naszego przywiązania do stolicy apostolskiej — jako świadectwo, że trzymamy się jak dawniej wiary ojców, to ci powiem panie hrabio, że albo nas chcesz durzyć — albo siebie durzysz nie wiedząc o tem. Boć jeżeli stosy exemplarzy „Czasu“, który w każdym niemal numerze dowodzi, jak kraj nasz jest na wskróś katolicki, że nawet żydzi manifestują swoje przywiązanie do Matki Boskiej urządzając illuminację w czasie koronacji jej obrazu i przy jubileuszach papieskich — nie przekonały stolicy apostolskiej o naszej katolickości — jeżeli ją nie przekonały przysyłane tam świętopietrza, dary, na które składał się często lud umierający prawie z głodu — jeżeli jej nie przekonały relacje biskupów, nuncjuszów, pielgrzymki zbiorowo odprawiane do Rzymu — a nadewszystko te wielkie krwią przesiąkłe ofiary męczenników unickich, świadczące o bezgranicznem przywiązaniu do kościoła rzymskiego, nawet pomimo obecnego sieroctwa swego; to z pewnością jeden obraz nawet mistrza Matejki już tego nie dokaże.

Po co tu durzyć się? At, panie hrabio grajmy w otwarte karty. — Chcecie sobie skaptować względy w Rzymie — tak, jak się to wam udało w Wiedniu i podszepnęliście mistrzowi to słówko: **Watykan**, któremu on czy ze zbytniej pobożności, czy z innych powodów — bo każdy ma swojego mola i swoje słabości — dał ucho i zrobił coście chcieli. — Podczas gdy naród skwapliwie zbierał składki na nabycie obrazu, wyście się w duchu śmiali z jego łatwowierności, bo rzecz całą ułożono już naprzód. — Ty, panie hrabio wiedziałeś o tem wcześnie, wczesnie przygotowałeś mówkę, wyuczyłeś się jej na pamięć, aby potem wygłosić ją jako improwizację. Była to komedja zachwytu — to też nie zrobiła wrażenia — a zaszkodziła tylko popularności mistrza dla którego chwilowo naród ostygł i w teatrze nie witał go jak należało.

Winić za to narodu nie można, bo był pod wpływem przykrego a usprawiedliwionego uczucia. Tak panie hrabio — nie bałamućcie go szumnemi frazesami i nie prowadźcie go po zbawienie przez Wiedeń do Rzymu. — Wielkim jest Ojciec Święty, ale większym Pan Bóg — a tego nie koniecznie w Watykanie szukać nam należy — bo go i w lada kościółku galicyjskim znaleść można.

Wyraziwszy co myślę, piszę się z respektem dla dyplomatycznego rozumu pana hrabiego.

Servus humillimus
Serwacy Prostogębski.

Do księdza Pelczara.

Księże Pelczarze
Niech mi Aść wskaże,
Kiedy to naród — przez uchwały które;
Postanowił przyjacielu
Piusową figurę
Umieścić na Wawelu?
Nie mów nie prawdy,
Bo to brzydko zawdy:
I Pan Bóg cię za to skaże
Księże Pelczarze.

W kancelarji dyrektora.

Dyrektor: Czego chcesz?

Malarz: Proszę pana dyrektora, ja przyszedłem prosić, żeby mi też pan dyrektor dołożył co za te dekoracje, com je malował do Sobieskiego.

Dyrektor (podskakując ze złości na półtora łokcia i gryząc wąsy). Co? za taką bazgraninę, za takie świństwo, za taką lichotę, ja ci jeszcze będę dokładał?

Malarz: Pan dyrektor przecież napisał w „Czasie“, że są świetne, że lepsze jeszcze jak te za Meciszewskiego.

Dyrektor: Głupiś, to się drukuje dla obałamucenia publiki — ale w cztery oczy mogę ci prawdę powiedzieć, że to kłamstwo — że dekoracje są podłe, niżej krytyki. — A teraz wynoś się bo....

Z uroczystości krakowskich.

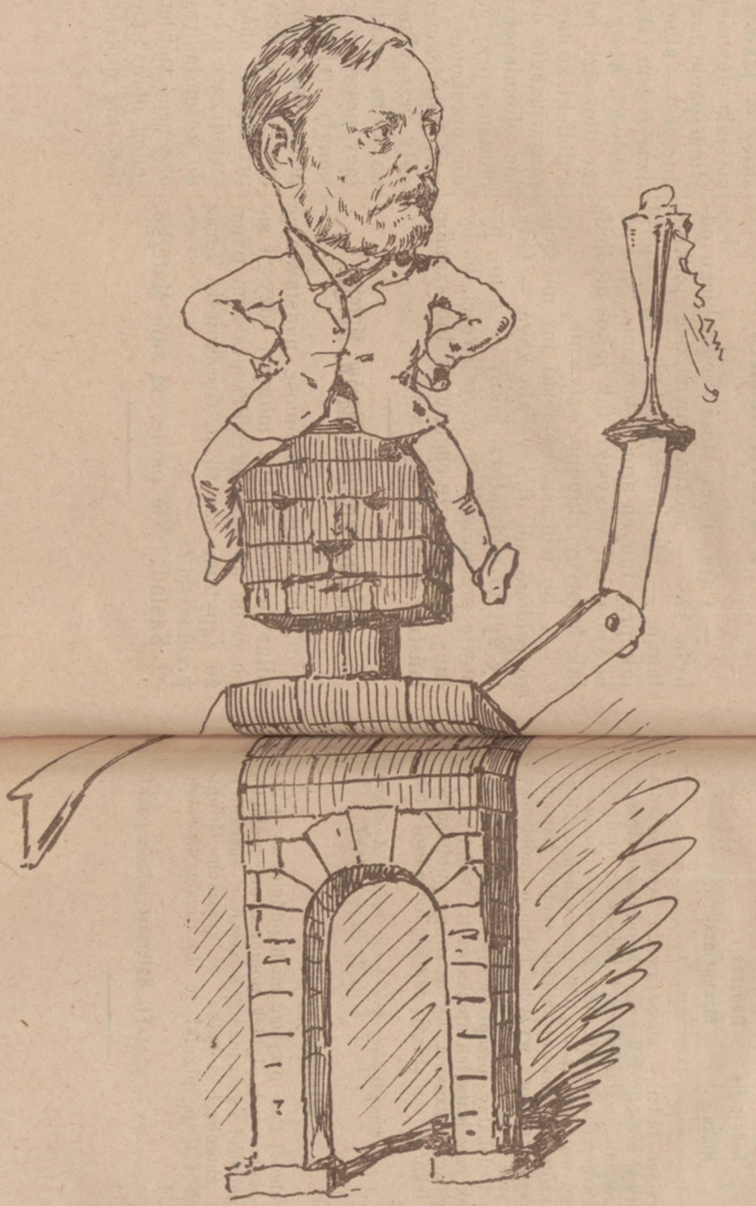


Sciskali się jak bracia i Polak i Rusin
Choć ich chcieli rozedrzeć Stańczyk i Sukinsyn.

Trjumfator wiedeński w r. 1883.



Pędź latawcze białonogi!
Historyczna prawdo z drogi!



Na bałwanie z **cegieł** zasiadł wódz stańczyków,
Pieszcząc ucho melodiją blagierskich wykrzyków.



PAJĄK i MUCHA.
(smutna półbajka).

Z UROCZYSTOŚCI KRAKOWSKICH.

Wyjazd z domu.



Ja, żona i pięć córek.. tysiączek rubli powinien wystarczyć.

Pobyt w Krakowie.



Jezus Maria Józefie święty! Sam hotel 150 rubli tygodniowo! Jeżeli z temi wydatkami końca nie będzie to ja bez butów wrócę chyba do domu.

Umykantes.



Pustki w torbie i w kieszeni — a bodaj was wszyscy djabli!

Ze zjazdu literackiego.

Pierwszy zjazd artystów i literatów głównie tem się odznaczał, że w nim bardzo mało artystów brało udział a literatów było jakby na spróbowanie. Stało się to głównie z tego powodu, że wielkości literackie (a któryż z literatów nie uważa się za wielkiego) obawiały się, czy ich wielkość pomieściłaby się w małym kościółku św. Wojciecha, który komitet przeznaczył na pierwsze zebranie się członków zjazdu. — Złośliwi utrzymują znowu, że wielu nie przybyło dla tego powodu, dla którego p. Radca Rzewuski nie chciał postawić pomnika Mickiewiczowi na rynku krakowskim, to jest, żeby w obec wieży panny Marji, ratuszowej i Sukiennic nie zginęli i nie wydawali się zbyt mali.

Mimo jednak nieobecności arystokracji literackiej zjazd udał się nadspodziewanie dobrze a nawet i świetnie. — Dziwi nas tylko, że sprawozdawcy całego zjazdu, podnoszą szczególnie barszcz p. de Empentiu Kiełczykowskiego, jako koronę wszystkiego. Za czasów, kiedy literaci umierali z głodu, takie wyszczególnienie potraw i napojów, byłoby może na miejscu, ale teraz, gdy dzięki polepszonym stosunkom, zdarza się nam już, tu i owdzie widzieć wypasionych nawet literatów, podobne delektowanie się barszczem lub kiełbasą anarchizmem się staje. Na zjeździe traktyjerników byłoby to całkiem odpowiednie sprawozdanie. — Oprócz tej adoracji barszczu p. Empentiu, komitet popełnił jeszcze kilka innych śmieszności, ale mu z tego nie robimy zarzutu ze względu na to, że zasłużył się dobrze krajowi, dając początek podobnym zjazdom, które jesteśmy przekonani odbywać się będą w liczniejszem gronie i z większą okazałością.

Panu hrabiemu miewającemu natchnienia.

Jak przedtem chrześcijan obrońca
Jan — skończywszy z Turkami bój,
Śle do Watykanu dziś gońca
I Jan mistrz — niosąc dar swój.

Lecz Bogu, król w pokorze ducha
Czynił ofiarę z swych darów!
Czy tak i mistrz? Nie wiem, bo słucha
Waszych — pchających w pychę, gwarów.

NOWINA.

Dowiadujemy się, że komitet „Wystawy pamiątek po Sobieskim“ — zachęcony przykładem pana Koźmiana, który obdarował artystów swoich **jednodniowem strawnem** — postanowił ugratyfikować urzędników magistratualnych z Wydziału I-go — którzy zastępowali w czynnościach urzędowych p. Umińskiego zajętego po całych dniach tą Wystawą. Bardzo słusznie — Spodziewamy się, że p. Prezydent pozwoli urzeczywistnić to postanowienie.

Do panów doktorów:

Łebińskiego, Mieczkowskiego, Jerzykowskiego, Stana — Kasprowicza dentysty-notarjusza **Schumana**; **Liszkowskiego, Jerzykiewicza, Kukulińskiego, Leitgebra** kupców — et tutti quanti w Poznaniu...

By naród w świętej dla serc polskich chwili
Nie świecił w oknach — wyście utworzyli
Komitet głośny, który choć daremno,
Jak mógł pracował żeby było ciemno —
Wmawiajac w wszystkich, że za takie zbrodnie,
Policja palcem kiwnie niezawodnie!

I było ciemno w waszych domach pono,
A w głowach — nie wiem — bo nie doniesiono.
Szkoda, że pierwej rząd nie znał tych rzeczy:
Okna by polskie oddał waszej pieczy.

O! komitecie! o, ty mój sławetny!
Bądź pochwalony za ten pomysł świetny!
Pozwól, że Djabeł ku wiecznej pamięci,
Tych kilka słówek w cześć twoją tu święci! —

Gdybym nie czytał w naszym sławnym Czasie,
Co pan Cegielski we frazesów masie,
Na uczcie danej dla panny Reszkównej,
Co wypowiedział ten mowca wymowny
Na cześć Koźmiana — mocno bym się dziwił:
Zkąd duch Stańczyków Poznań uszczęśliwił?
Lecz po tej mówce nie dziwię się, wierzcie,
Że tylu błaznów tam na wsiach i w mieście. —

Jedno mi tylko nasuwa się w myśli:
Z polskiego nieba gdyby w ten dzień przyszli
Do swego gniazda: Libelt, Marcinkowski...
Co by też rzekli słysząc wasze troski?
Czy by załamał ręce Libelt stary?
Czy wyrzekł do was: Wstydźcie się fujary!
Myślę, że drugie — i dla tego szczerze,
Ślę wam to drugie o błędni rycerze!

Djabeł.

Zdanie „Czasu“ o Sejmie tegorocznym.

Nie widzimy powodów, żeby Sejm tegoroczny silił się na jakieś sztuczne podziały, na stronnictwa, kluby. — Po co? — Niech wszyscy staną po naszej stronie, zgodzą się na nasz program, przyjmą nasze hasło: „stoimy i stać chcemy“ — no i rzecz skończona.

2. W salonie.

— Patrz Julciu, co za gusta
Jak ona ubrana
Jakimś sznurem opięta
Czemś z tyłu wypchana.
Psst! zbliża się... — „O czemże
Drogie me mówicie?“
— O tem, że dziś wyglądasz
Pysznie, znakomicie. —

L. Dz.

Pytanie i odpowiedź.

— Jaka jest różnica między Janem III, który uratował Wiedeń a tymi Polakami, którzy go dziś usiłują ratować?

— Że Jan III. zrobił to gratis — dla idei — a dzisiejsi zbawcy robią to w nadziei tytułów, orderów i korzystnych posad.

Do czytelników:

Różne ja specjały mam w zanadrzu jeszcze
Lecz je w przyszłym numerze dopiero umieszczę,
Bo w tym miejsca zabrakło jak sami widzicie.
Powiem o **Prezydencie**, który znakomicie
Mówił gdzie się zdarzyło i o jego **ale**.
O poczciwych **Ślązakach** wiernych Polsce stale.
O tęgich **delegatach** włoskiego narodu —
O różnych **excelencjach** Piastowego grodu —
Szczególniej o **nosatej** — co mało nie zmarła,
Kiedy się z piersi ludu, pieśń polska wydarła.
O różnych **dobrych rzeczach** w ludowym **festynie**
O **strzeleckim** ogrodzie — tem i owem winie —
O **pamiątek** po Janie Sobieskim **wystawie**,
Ortografii medali — i **kameów** sławie —
O **żydach**, którzy dzielniej w dniach uroczystości
Spisali się od grafów polskich z krwi i kości —
O **iluminacji** u Federowicza
I innych rzeczach, których tu się nie wylicza —
Bądźcie przeto cierpliwi mościwi panowie
Wszystko czy źle czy dobre waszmościom opowie

Djabeł.

Od redakcyi.

Z dzisiejszym numerem kończy się III. kwartał. **Polce z Jasielskiego — Albertusowi — Berkowi kolejowemu — Radowi — Ifigenji — Authentikosowi — Hadzi-loji**: Głos wasz znajdzie pomieszczenie w naszem piekle.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 12 I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.** poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Fabryka pierników.

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** i przez J. C. W. **Arcyksięcia Karola Ludwika** z uznaniem przyjęto, **na 6-iu wystawach** krajowych i zagranicznych nagrodami **odszczególnione,** odznaczające się **niedorównanym smakiem.**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.

Józef Riedel, Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i** galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarow kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A-B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjockie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Geny przystępne.**

Magazyn ubiorów mężkich,

Józef Żarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice), Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smażonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiéj pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Zakład kowalski.

M. Salwiński, ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** i **laklerniczych,** po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania rożnego rodzaju **powozy** nowe lub bardzo mało używane.

Wszelkie **zamówienia** nowych przedmiotów oraz wszelkie **reperacje** wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.

Skład drzewa.

Salomon Liebling Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak **budowlanego** jakoteż i **opałowego.** W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** i **olchowego** — oraz **gotowe belki** z suchej **jedliny** i **sosniny,** za których **trwałość** i **dobroć** ręczy właściciel kupującym.

Ceny nadzwyczaj **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ z 1883 r.

TOASTY.

Na obiedzie wyprawionym przez komitet poznański na cześć panny Reszkównej, były jak zwykle toasty. Z wyrazem najwyższego uznania zgadzamy się na wszystko cokolwiek tam powiedziano naszej sławnej artystce, która szlachetnemi czynami swemi zapisała się głęboko w sercach polskich, żywiących dla Niej szacunek i miłość braterską.

Przyklaskujemy również gorąco i toastowi wzniesionemu na cześć panny Janothy, tej drugiej naszej (jak słusznie powiedziano) szlachetnej artystki — bo zaprawdę, ta w dzisiejszych czasach bezinteresowna ofiarność serc uczciwych, która coraz częściej promienieje dziecięcą miłością nad skroniami biednej naszej Matki; daje nam prawo wierzyć, że się stajemy godni przed obliczem Boga: lepszej doli.

Żałujemy mocno, że pomiędzy owe toasty wcisnął się niepotrzebnie trzeci — mogący mieć miejsce tylko w kole samych wyznawców owej sromotnej kliki, która usiłuje odwieść naród od ogniska, będącego żywotną siłą jego duchowego bytu.

Toastu owego — toastu na cześć pana Koźmiana podjął się pan Cegielski. Nie przeczymy bynajmniej, że zadanie, którego się podjął mowca, było jak powiedział, zaszczytnem, miłem i łatwem: dla niego — ale zwrócić uwagę musimy, że przepomniał dodać: „i odważnem“ — jeżeli pomyślał, że słowa jego rozniesie druk po owej Polsce w której imię p. Koźmiana (także według twierdzenia mowcy) „zaszczytnie jest znanem.“

Panująca obecnie w kraju naszym blaga — ma także granice, po za któremi rozpoczyna się: królowanie niedorzeczności. — Jakkolwiek widzimy, że p. Cegielski jest na wskróś przesiąkniętym zasadami błazenterji stańczykowskiej; przecież każdy przyznać musi, że w zapale swej oratorskiej jazdy, przeniósł się po za owe granice blagerji i bez względu na samego siebie, rozbujał się niemiłosiernie. Zapewne to o tem pozagraniczu myślał, gdy mówił, że nawet zagranica „Czas“ podziwia i wiadomości z niego czerpie!!

Gniewać się na to wszystko, czem tylko orator sławił p. Koźmiana jest rzeczą niepodobną — można się tylko uśmiać, jak zapewne uśmiał się w duszy p. Koźmian słysząc z ust mowcy, że teatr krakowski pod jego kierunkiem jest „ojcem znakomitości wszystkich, które po całym świecie roznoszą sławę imienia polskiego!“ — O! bogi! Na dowód owego twierdzenia przytacza pan Cegielski: Modrzejewską, Hofmanową, Rapackiego, Bendę, Ładnowskiego — to jest tych, którzy albo już byli artystami przed objęciem teatru krakowskiego przez pana Koźmiana — lub sobie zyskali sławę szerszego rozmiaru po opuszczenin teatru krakowskiego. Wielka szkoda, że szanownemu mowcy nie wpadły na myśl imiona: Żółkowskiego, Królikowskiego, Rychtera — bo byłby je niezawodnie w tkliwej naiwności swojej, wliczył wpoczet wymienionych powyżej!

Jeżeli panu Cegielskiemu wydaje się patrjotyczną ofiarnością ze strony p. Koźmiana, że nic nie wziął za odegranie koncertu w teatrze w godziny popołudniowe na korzyść poznańskiej sceny — to niechajże wie przynajmniej jak wielką była ta według mowcy jałmużna — niech sam osądzi, czy ten „ofiarowany kapitał“ — nie jest przypadkiem ulokowany na lichwiarskim procenie — na procencie, który nazywa „nie wygasłą wdzięcznością w sercach Wielkopolan“ — niechaj wie, (by według tej skali obrachował), że komitet zakupna obrazu Matejki zapłacił p. Koźmianowi z przedstawienia swego, przeszło 600 reńskich, ponosząc wszelkie koszta teatralne!!

Oto ofiarności dyrektora, który podwyższył sobie ceny na czas zjazdu — który dawał przedstawienia dwa razy dziennie w przepełnianym teatrze, bez żadnego względu na zdrowie i siły swego dramatycznego towarzystwa, zbyt szczupłego jak zwykle pod względem artyzmu.

Panu Koźmianowi należy się wszelkie uznanie, że w odpowiedzi swojej wyrzekł, iż zasługi jego nie dosięgły i dosięgnąć nie mogą do owej wysokości, na której postawił je p. Cegielski. Bardzo sprawiedliwie i z wielką bezstronnością było to powiedziane!

Nie zajmowalibyśmy się tym toastem w tyle niedorzeczności obfitym — gdyby nie przypuszczenie, że niektórzy czytelnicy, tak nasi jak „Czasu“ mogliby wywnioskować, że mowca piał hymn na cześć prawdy bożej — skoro Djabeł milczy.

PROSZCZANIJE RUSYNA

(pożegnanie Rusina).

Proszczaj meni, Krakowe myłyj,
Proszczaj ty Wisło z Wawelu,
Proszczaj stołycio wspilnoj otczyny
Zistańsia w spokoju, z weselem
Ostawaj z Bohom!
A nezabud' na ridnych twich bratiw
Szezo nad Dniestrom sadyby majut';
Szezo krakowin złuczylyś w istoryi wspilnoj
I serce brata dla tebe chowajut'.
Nnzabuwajże nas!
Ałe zabud'mo tysiacz i kriwd naszych
Zabud'mo wspilnych winiw potopy,
Tož niechaj lolko w pamiaty nam zwuczyt'
Sobieskich sława i Konotopy!
To nasza sława!
Zakuńmo borbu, szezo nas ośmiszaje,
Wsi wynowaii — tož wsi wybaczajmo
Ruka z rukoju w buducznosł' dywimsia,
Syłoju naroda, wracham sia ne dajmo!
Wracham nam wspilnym!
I osymat'sia duch ***Włodomira***
Duch ***Jagiellonów, Sobieskich, Stefana,***
Rus stane sławna, a ***Polszcza*** wełyka
Zachremyt' czeres wiki!

Hrehory wit Hałycza.

Casus pascudeus.

Zarząd naszego towarzystwa strzeleckiego wystrzelił ogromnego bąka. Od strzelców poznańskich przybyłych umyślnie na krakowskie uroczystości, zażądano pieniędzy i za udział w uczcie i za strzelanie do tarczy — a dwom tarnowskim strzelcom nawet biletów nie sprzedano z powodu, że brakło miejsca przy stole które swoi zajęli. — Jest to casus pascudeus, czyniący ujmę znanej gościnności polskiej. Jakkolwiek strzelcy poznańscy, którzy się nam dali poznać z dodatniej strony, bo jako gorący patrjoci; nie pokazali krakowskim gospodarzom, że takie postępowanie trąci czemś echt niemieckiem — przecież my czujemy się w obowiązku przeprosić ich za ten casus pascudeus — który się znowu ogromnie da we znaki nie jednemu w Zarządzie, jeżeli się potwierdzi następująca wiadomość. Oto książe Bismark miał incognito przybyć tu w Towarzystwie strzelców poznańskich. Jakież to będą lamenta w niejednej duszy? Któż mógł przewidzieć, że książęciu żelaznemu przyjdzie do głowy myśl podobna.... ach, żeby przynajmniej był przybył ze swoim psem historycznym! Byłby poznany i ugoszczony bezpłatnie — chociażby przyszło za jego miejsce przy stole z własnej kieszeni zapłacić, któremu z interesowanych gospodarzy. Szkoda, wielka szkoda. Jest to ogromny casus pascudeus, nad którym jednakże nasza Djabelska Mość ubolewać wcale nie zamierza niestety!

Sobieski do Rzymu!

Mistrza Jana, nasz król Jan
Ozdobić ma Watykan —
Miast zostawić narodowi
Który składki sercem słał,
Śle Matejko papieżowi.
Pytasz czemu? — Bo tak chciał!
Nam żal obrazu — co tam gdzieś na ścianie...
Sobieski u nas!... to... Hej! Mistrzu Janie!
Z poważnej chwili zrobiła się szopka..
Innego tam ci posłać było Sobka!

Projekt Djabła.

Zakupić: Bitwę pod Grunwaldem, Rejtana i inne obrazy Matejki. „Batorego“ posłać moskalom — niech im przypomina jak się nam u nóg czołgali — Grunwald i Hołd pruski darować do Berlina niech znają Niemcy co to my kiedyś znaczyli — Sobieskiego posłać do Watykanu — niechaj biorą na uwagę gdy czas pozwoli — co byłoby dziś z chrześcijaństwem, gdyby nie my! — Rejtana i inne obrazy przesłać do Paryża, aby tam w stolicy świata świadczyły o naszem istnieniu — prawdzie historycznej i o naszych cierpieniach.

Głos publiczności: A cóż nam zostanie?

Djabeł: Nam nie będzie potrzeba obrazów — bo jak będziemy tak hojni — to pójdziemy bez butów i z torbami po żebrach — a wtedy obejdziemy się bez obrazów — gdyż sami będziemy tworzyć obraz przecudnej rzeczywistości.

SZARADY.

25.

Wstecz, szukaj pomiędzy sztucznemi ogniami
Wprost, panuje gnuśnie po nad moskalami.

26.

Pierwsza wstecz wprost **druga**
Dla obrazu usługa;
Trzecia z drugą dla wody
Jest rodzajem przeszkody.
Wszystka rządzi na świecie,
Jak starosta w powiecie.

27.

Pierwsze drugie z okrucieństwa sławne,
Pierwsze trzecie miłe i zabawne
Wszystka: i ona arcy ludwiarcy
Sukinsyna, kata i mordercy.

28.

Na **pierwsze trzecie**
Ciężar bierzecie,
Na **drugie trzecie**
Często idziecie,
Wszystek: król stary
Gromił Tatary,
Turki — wszechwrogi
Zgadnij mój drogi.

B—c.

Z RZYMU.

Kiedy do Rzymu przyszedł telegram, że Polacy ofiarują Papieżowi w darze obraz największego swego mistrza, któryś z kardynałów miał wyrzec: Teraz się nie dziwię, że w Polsce taka bieda, skoro wszystko co mają, drugim rozdają.

PODSŁUCHANE.

— Coś pan taki zamyślony?
— Myślę, coby tu jeszcze papieżowi darować w imieniu narodu na pamiątkę odsieczy wiedeńskiej. Możeby Reszkównę.
— Byłoby nie źle, tylko czy się zgodzi.
— Kto — Papież?
— Nie — Reszkówna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.